

Biedny jak starostwo

Kasa Starostwa Powiatowego w Suwałkach jest pusta – nie ma ani grosza na remont drogi, czy szkoły. Wszystkie pieniądze pochłonął remont nowej siedziby, do której kilka dni temu wprowadzili się urzędnicy.

– To nie nasza wina – mówi starosta Szczepan Ołdakowski. – Samorząd jest biedny, a urzędować gdzieś musimy.

Starosta Szczepan Ołdakowski przyznaje, że samorząd jest biedny, ale siedzibę mieć musi. Do tej pory bowiem starostwo zajmowało część gmachu przy ul. Noniewicza, w centrum Suwałk. Na prośbę władz miasta zrezygnowało z obiektu, by mogła powstać wyższa uczelnia. W zamian za to miasto obiecało starostwu przekazać inny budynek komunalny. Najpierw zaproponowało obiekt po byłej szkole, również przy ul. Noniewicza.

– Był bardzo zniszczony, a poza tym zbyt mały – mówi starosta. – Byłoby tam za ciasno.

Rok temu powiat zgodził się przejąć budynek, a właściwie jego część, po byłej straży granicznej przy ul. Świerkowej. Ołdakowski twierdzi, że obiekt był zdemolowany.

– Dziurawe okna, przeciekający dach, dziurawa podłoga i przegniłe instalacje – wylicza.
– Musieliśmy zrobić generalny remont.

Adaptacja budynku, w którym nie widać luksusów, pochłonęła około 2,5 mln złotych. Urząd marszałkowski wsparł samorząd kwotą 350 tys. zł. Z kolei petycja do premiera o uruchomienie na remont środków z rezerwy budżetowej pozostała bez odpowiedzi. Aby opłacić wszystkie rachunki, samorząd musiał więc zaciągnąć kredyt.

Już w ubiegłym roku władze powiatu zrezygnowały z części inwestycji, bo zabrakło na ich realizację pieniędzy. W szufladzie spoczęły m.in. plany budowy centrum informacji turystycznej w Dowspudzie, choć były na ten cel przyznane środki unijne.

– Nie mieliśmy tzw. wkładu własnego – tłumaczy Ołdakowski. – Środki pomocowe przepadły.

W tym roku będzie jeszcze gorzej. W kasie nie ma ani złotówki na inwestycje. Władze powiatu obawiają się, że może nawet zabraknąć pieniędzy na pensje i bieżące utrzymanie podległych mu placówek np. szkoły, czy domu dziecka.

– Na terenie powiatu mamy około 200 kilometrów dróg żwirowych – wylicza starosta. – Trzeba je pilnie remontować, tylko za co? Za pieniądze, które zostały wydane na remont siedziby powiatu, można wyasfaltować 15-kilometrowy odcinek.

– Trzeba liczyć jeszcze inaczej – przyznaje Ołdakowski. – Mając w kasie ponad dwa miliony, można ściągnąć blisko piętnaście z funduszy unijnych. My takiej możliwości mieć nie będziemy.

W grę nie wchodzi też zaciągnięcie kolejnego kredytu. Powiat ma tylko 12 mln zł dochodu i aż 4 mln zł pożyczek. Jak wyjść na prostą, nikt – przynajmniej na razie – ma pomysłu.

Gazeta Współczesna

